

**W numerze m.in.:**

• Polemiki • JOW jako sposób na lepszą Polskę • Lista Honorowych Patronów • Apele, uchwały, stanowiska • Kronika Ruchu •



# BIULETYN INFORMACYJNY

**POSEŁ Z KAŻDEGO  
POWIATU!**

Nr 20  
Wrzesień 2004 r.

**Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych**

**II Marsz na Warszawę przeszedł do historii. Dla większości jego uczestników pozostanie w pamięci jako wielkie i niezwykle wydarzenie. Szczególnie uczestnicy poszczególnych kolumn marszowych przemierzający, jak pielgrzymi, Polskę wzdłuż i wszerz, od miasta do miasta, uzyskali w bezpośrednich kontaktach z rodakami niezwykle wiedzę na temat stanu naszego państwa i świadomości naszych pobratymców.**

Niezwykle cenne jest to, że wśród uczestników było tak dużo młodzieży. To dobrze prognozuje na przyszłość. Młodzi

# Marsz

uczestnicy kolumny Świętokrzysko-Małopolskiej rozstając się zadeklarowali chęć uczestnictwa w kolejnym marszu. W tym miejscu chciałoby się powiedzieć, że nie będzie już takiej potrzeby, bo ordynacja zostanie zmieniona. Na nic takiego jednak się nie zanosz. Musimy się przygotować na wieloletnie działanie na rzecz JOW. Zwłaszcza, że nie zadowolą

nas ordynacja tylko z nazwy jednomandatowa czy większościowa. Powinniśmy więc wyraźniej artykułować w swoich działaniach oprócz określeń: większościowa i JOW, postulat: „3 x jeden”.

Co oznacza: **jeden okręg, jedna tura, jeden poseł**. Ta kolejność też jest istotna.

Wydaje mi się, że dobrze by było dokładniej sprecyzować dla potencjalnych sprzymierzeńców zakres naszych zainteresowań, albo wręcz wyraźnie zaznaczyć, że w naszym Ruchu, lub w naszych akcjach, nie ma miejsca dla osób, które ponad nasze postulaty przedkładają swoje, czym mogą odstraszać od Ruchu naszych zwolenników. Dało się zauważyć podczas manifestacji i konferencji nieobecność wielu ludzi (burmistrzów, naukowców), którzy byli tam w ubiegłym roku lub wcześniej uczestniczyli w naszych konferencjach. Dobrze by było wiedzieć, z czego wynika ta absencja.

Ruch na rzecz JOW może w każdej chwili rozwinąć się do takich rozmiarów, że przy obecnym



Przemarsz Al. Jana Pawła II. Z przodu: Janusz Sanocki i Włodzimierz Urbańczak





⇒ naszym potencjale organizacyjnym ulegnie dezorganizacji, lub też nie będzie się prawidłowo rozwijał z powodów organizacyjnych. Ludziom, żeby chcieli czynnie i masowo działać nie wystarczy tylko sam słuszny postulat, potrzeba przede wszystkim wiary w to, że struktura i metody pracy przez nią obrane są skuteczne, profesjonalne i prowadzą do szybkiej realizacji określonego celu. Nasz przeciwnik jest wyrafinowany, zabarykadowany fortyfikacjami w postaci prawa, układów, powiązań, struktur, obudowany dyspozycyjnymi autorytetami, mediami i ośrodkami władzy. Bez wyrafinowanego i organizacyjnie sprawnego działania, wspartego przychylnymi nam autorytetami i mediami nie zrobimy wiele i szybko. Dlatego bardzo ważne jest, aby w naszych działaniach wyzbyć się napastliwości w stosunku do mediów i konkretnych partii politycznych. W burzliwej dyskusji nad Deklaracją Młodości w Grodzisku, okazało się, że nasi aktywiści mają i zamierzają w przyszłości mieć sympatie partyjne. Dlatego może lepiej będzie, abyśmy nie wypowiadali się o partiach politycznych, lecz raczej, i tylko wtedy jeśli jest to konieczne, o ich działaniach ale tylko dotyczących naszego postulatu. Pamiętajmy, że komitety referendalne zakładamy ponad podziałami partyjnymi i często

docieramy z naszą inicjatywą do samorządowych sympatyków tych ugrupowań, zwłaszcza PO. Nie zrażajmy ich więc niepotrzebnymi publicznymi wypowiedziami.

Powinniśmy opracować sposób zaktywizowania młodzieży, bo przecież bez młodzieży nie zbierzemy podpisów. Ale od podpisów ważniejsza dla sprawy jest świadomość naszych młodych kolegów i ich rówieśników, potencjalnych wyborców. Dzisiaj, aby do nich dotrzeć trzeba stosować metody specyficzne. Najlepiej by było, aby nasi młodzieżowi działacze sami wypracowali metody pozyskiwania nowych zwolenników i metody docierania z naszym postulatem do świadomości młodzieży. Powinniśmy też wspomagać ich w prowadzeniu przez nich działań samodzielnych i wypracowywaniu własnych inicjatyw.

Myślę, że obecna chwila jest odpowiednia abyśmy przeprowadzili szeroką dyskusję, w której nasi działacze mogliby zgłosić swoje propozycje, spostrzeżenia i uwagi dotyczące sposobów dalszego funkcjonowania i rozwoju naszego Ruchu.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam a szczególnie tych z Państwa, z którymi w zamieszaniu po deszczu pod Sejmem nie zdołałem się pożegnać.

**Jan Jagielski**

**Polemika z artykułem Radosława Markowskiego „Ordynacyjny fetysz” („Rzeczpospolita” z 2 sierpnia 2004 r.)**

**Tomasz J. Kaźmierski**

# Wszystko nie tak

Szanowny Panie Redaktorze,

W artykule Radosława Markowskiego znalazło się kilka istotnych błędów merytorycznych i logicznych, które moim zdaniem, należy sprostować.

Już na samym początku autor podaje osobliwą definicję demokracji, twierdząc, że jest to „system wyboru przedstawicieli politycznych działający na podstawie trwałych procedur ich wyłaniania, prowadzących do *niepewnych* wyników”. Definicja ta pozwoliłaby pewnie za demokrację uznać Imperium Otomańskie czy państwo Tamerlana z XIV wieku. Niestety, nie ma ona nic wspólnego ze znaczeniem słowa „demokracja” używanym w naszej, europejskiej kulturze od czasów antycznych i które wywodzi się z jego greckiej etymologii (*demos* – lud i *kratos* – siła). Żyjący w V stuleciu p.n.e. Ateńczyk Tukidydes włożył w usta Peryklesa, wygłaszającego swą słynną orację pogrzebową, następujące słowa: „Nasz rząd jest w rękach wielu, a nie w rękach nielicznych. Dlatego nazywamy się demokracją. Cieszymy się wolnością nie tylko w administrowaniu państwem, ale także wolnością wobec samych siebie (...), bo żyjemy w obawie wykroczeń przeciw ogółowi, przestrzegając praw, zarówno tych spisanych w celu karania czynionych szkód, jak i tych, które nie są spisane, a przynoszą bezsprzeczną niesławę przestępcom”.

Austriacki ekonomista Józef Schumpeter w swej klasycznej książce „Capitalism and Democracy” (1942) definiuje demokrację jako „układ instytucjonalny do podejmowania decyzji politycznych, w którym jednostki zdobywają prawo podejmowania decyzji w drodze konkurencyjnej walki o głosy populacji”. Trzeba podkreślić słowo „jednostki” w definicji Schumpetera, bo demokracja jest tam, gdzie populacja ma możliwość udzielenia lub odebrania swego zaufania pojedynczym kandydatom. Spełnienie tego warunku najlepiej umożliwiają wyborcom jednomandatowe okręgi wyborcze (JOW), gdzie każdy kandydat jest rozliczany indywidualnie. W 1997 tzw. Niezależna Komisja Lorda Jenkinsa nieskutecznie przekonywała Brytyjczyków, by zmienili swój system na proporcjonalny. W czasie parlamentarnej debaty w tej sprawie Lord Henley powiedział, że: „reprezentacja proporcjonalna nie daje większej reprezentacji wyborcom, ona daje większą reprezentację partiom”.

Omówienie systemów wyborczych w artykule Radosława Markowskiego zawiera błędne twierdzenie jakoby JOW (Jednomandatowe Okręgi Wyborcze) stosowane były tylko w części Wielkiej Brytanii, gdyż Szkocja rzekomo właśnie zrezygnowała z JOW. To przeświadczenie autora jest sprzeczne ze stanem faktycznym, gdyż Szkocja wybiera swoich 72 posłów do Parlamentu w Westminster w 72 jednomandatowych okręgach, według takiej samej ordynacji, jaka obowiązuje w całym Zjednoczonym Królestwie (czyli Anglii, Szkocji, Walii oraz Północnej Irlandii) w wyborach do 659-osobowej Izby Gmin. Autor twierdzi, że we Francji do drugiej tury dopuszcza się „nawet kilku kandydatów”, co daje „rezultaty zbliżone do systemów proporcjonalnych”.

W praktyce jednak w dogrywce w drugiej turze uczestniczy jedynie dwóch kandydatów, tylko w kilku okręgach do drugiej tury przechodzi trzech, a w około połowie okręgów wynik rozstrzygany jest w pierwszej turze bezwzględną większością głosów. Warto przy tej okazji wspomnieć, że kiedy w 1958 r. we Francji, szarganej kryzysami rządów *proporcjonalnych*, powstawała V Republika, de Gaulle zażądał wprowadzenia JOW jako warunku objęcia prezydentury. Bez JOW nie wyobrażał sobie ukrócenia korupcji, stabilizacji sytuacji w państwie i likwidacji rozmycia odpowiedzialności, tak charakterystycznej dla rządów koalicyjnych.

W 1993 roku Włochy odrzuciły w referendum ordynację proporcjonalną i przyjęły system mieszany, oparty w 75% na JOW. Autor określa to jako „jedyny w ostatnim okresie przypadek ostrożnego ruchu w odwrotnym kierunku”. W rzeczywistości reforma włoska nie była „ostrożnym ruchem”, ale istnym trzęsieniem ziemi, które odbiło się szerokim echem w całym świecie. W niedzielę, 23 kwietnia 1983 r., ponad 40 milionów obywateli Włoch poszło do urn i zdecydowanie odrzuciło, przewagą 80% głosów, stosowany przez 47 lat po wojnie system proporcjonalny, główne źródło korupcji i niezliczonych kryzysów gabinetowych. Autor popełnia błąd nazywając przypadek włoski „jedynym”. W tym samym czasie swój system wielomandatowy porzuciła także Japonia, która obecnie 2/3 parlamentu wybiera w JOW. Od tamtej pory wszystkie kraje G-7, a więc najpotężniejsze i najbardziej rozwinięte cywilizacyjnie i gospodarczo państwa świata stosują JOW. Cztery z nich: USA, Wielka Brytania, Francja i Kanada wybierają swe parlamenty w całości w jednomanda-

## Kronika Ruchu

### od II Marszu na Warszawę do III Krajowego Zjazdu w Kielcach

**27 czerwca 2004, Częstochowa.** Rozpoczął się II Marsz na Warszawę. Mszę św. w Kaplicy Cudownego Obrazu koncelebrowali b. Generał Zakonu Paulinów O. Józef Płatek, Honorowy Kapelan Ruchu Ks. Jan Kurdybelski i jezuita z Krakowa, O. Krzysztof Mądel. Do rzesz pielgrzymów, w kazaniu i przesłaniu, Ojciec Generał mówił o znaczeniu JOW. Po mszy św. przemarsz i wiec na Placu Biegańskiego, po czym uczestnicy Marszu rozjechali się na trzy trasy. W ciągu 6 dni pokonali łącznie trasę ponad 2 tysięcy kilometrów, przeprowadzając akcje uliczne i spotkania w: Błoniach, Bemowie, Busku Zdroju, Chmielniku, Chorzowie, Czeladzi, Gliwicach, Grodzisku Maz., Kaliszu, Kazimierzu Dolnym, Kępnie, Kłodawie, Kole, Koninie, Krośniewicach, Krotoszynie, Kutnie, Lublińcu, Łowiczu, Nagłowicach, Opatowie, Opolu Lubelskim, Ostrowcu Świętokrzyskim, Ostrowie Wlkp., Ostrzeszowie, Pińczowie, Puławach, Radomiu, Rybniku, Sandomierzu, Sieradzu, Skarżysku Kamiennej, Sochaczewie, Staszowie, Starachowicach, Szczekocinach, Tarnobrzegu, Zabrze, Zgierzu, Zwoleniu, Żyrardowie

**28 czerwca 2004, Rybnik.** Na konferencji „Jednomandatowe okręgi wyborcze – szansą demokracji”, zorganizowanej z inicjatywy prezydenta miasta Rybnika p. Adama Fudalego, spotkali się liderzy społeczności i polityczni obszaru Subregionu Zachodniego Województwa Śląskiego: parlamentarzyści, radni Sejmiku Województwa Śląskiego, przedstawiciele władz gmin i powiatów oraz lokalni liderzy głównych partii politycznych. Uczestnicy spotkania wystosowali „Apel o jednomandatowe okręgi wyborcze w wyborach do Sejmu RP” (w numerze).

**28 czerwca 2004, Czerwonka.** Z inicjatywy p. Henryka Kozłowskiego wójta g. Czerwonki, naszego Honorowego Patrona, zawiązał się nowy komitet referendalny w Makowie Mazowieckim.

**1 lipca 2004, Strzelin.** Powstał Strzeleński Komitet Referendalny na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych. W skład Komitetu weszli m.in.: radny Rady Miejskiej Strzelina Damian Szepliński, radny Ryszard Horzaniecki, wicestarosta powiatu strzeleńskiego Janusz Andryszczak, dziennikarz Tarek Omar Jebara.

**3 lipca 2004, Warszawa.** Wiecem na Placu Zamkowym, II Krajowym Zjazdem Krajowego Komitetu Referendalnego w kinie „Skarpa” oraz wiecem pod Sejmem, zakończył się II Marsz na Warszawę. Marsz przebiegł nawet do głównego wydania wiadomości TVP1.





**6 lipca 2004, Wrocław.** W Klubie Muzyki i Literatury odbyła się konferencja prasowa, na której prof. Jerzy Przystawa przedstawił informacje o II Krajowym Zjeździe, o przebiegu Marszu na Warszawę i odpowiadał na pytania dziennikarzy. Zainteresowanie było dość znaczne, przez cały czas obecne były dwie ekipy telewizyjne: TVP 3 i TEDE, przyszło kilku dziennikarzy radiowych, PR i Radio Rodzina, dziennikarze Gazety Wyborczej, Gazety Wrocławskiej, pisma Politechniki Wrocławskiej „Pryzmat” i „Forum Polskiego”.

**8 lipca 2004, Kraków.** W telewizji regionalnej TV w programie „Temat dnia” wystąpił przewodniczący Krakowskiego Komitetu Referendalnego JOW – prof. dr hab. Tomasz Gąsowski.

**9 lipca 2004, Pakosławice.** Z inicjatywy p. Tadeusza Jureckiego, sołtysa wsi Prusinowice, powstał kolejny komitet referendalny o JOW.

**10 lipca 2004, Kraków.** Krakowski „Dziennik Polski” (p. Włodzimierz Knap) przeprowadził dwie rozmowy na temat JOW: z prof. Stanisławem Gebethnerem „Problem nie tkwi w ordynacji” i z prof. Jerzym Przystawą „Skuteczne lekarstwo”.

**10-11 lipca 2004, „Rzeczpospolita”.** W felietonie zatytułowanym „Z drogi na Berdyczów” Stefan Bratkowski napisał: „Żadna opozycja na świecie nie ma takiego komfortu jak u nas. Nie musi starać się, by wygrać wybory rządzący przegrywają sami, czasem nawet przed czasem jak Miller. Jednakże nie powinna przesadzać w swojej beztrójce. A właśnie zauważyłem, jak Platforma Obywatelska, opująca podobno za jednomandatowymi okręgami wyborczymi, całkowicie zlekceważyła szeroki ruch społeczny, który ostatnio zorganizował marsz do Warszawy, ze spotkaniami po drodze, konferencjami, dyskusjami, z udziałem wielu władz lokalnych... Co to – nie trzeba zwolenników?” i dalej: „Przeciw okręgom jednomandatowym wystąpił Andrzej Celiński, obecnie socjaldemokrata – z obawą, że kupią sobie takie mandaty najbogatsi. Jak Stokłosa. Ale zawsze warto najpierw pytać fachowców. Wyjaśniliby, że np. w Kanadzie wolno wydać na kampanię wyborczą maksimum tyle i tyle, kto wyda więcej, podlega dyskwalifikacji. Doświadczenia zaś polskie ukazały, że na prezydentów, burmistrzów i wójtów w 87% wybrano kandydatów bezpartyjnych. I to nie bogatych, a takich, którzy się czymś wyróżnili. Do wyborów z kandydatami aparatów partyjnych pójdzie nas jeszcze mniej niż do tej pory; jeśli zwykły obywatel bez partii nie będzie mógł kandydować, nic się nie zmieni...”.

**12 lipca 2004, „Gazeta Wyborcza”.** Mirosław Czech w artykule „Jak zniszczyć demokrację” stwierdza: „Pomysł, że ordynacja większościowa uleczy choroby polskiej demokracji, świadczy o zwycięstwie myślenia magicznego nad trzeźwym namysłem. Nowa ordynacja oznaczałaby nieustanne przesilenia rządowe i rozłamy partyjne”.

towych okręgach, a pozostałe trzy: Niemcy, Włochy i Japonia wybierają w JOW część posłów.

W dalszej części artykuł zawiera dwa błędy dedukcyjne (sofizmaty logiczne) *non causa pro causa*. Pierwszy z nich to błędnie wyciągnięty wniosek, że ordynacje większościowe „wykluczają” mniejszości. Wniosek ten wyprowadzony jest z przesłanki, że w parlamencie brytyjskim jest jedynie czterech reprezentantów czarnej lub azjatyckiej mniejszości. Drugi, podobny błąd logiczny, to wniosek, że ordynacje większościowe „blokują dostęp kobiet do polityki”. Tutaj przesłanką były dane statystyczne wskazujące, iż w niektórych krajach stosujących systemy proporcjonalne, parlamenty mają procentowo więcej kobiet niż parlamenty niektórych krajów stosujących JOW.

Niektóre twierdzenia autora, szczególnie te podawane bez uzasadnienia, są zaskakujące. Na przykład twierdzi on, że „coraz częściej w JOW wybierani są kandydaci mniejszościowi, w konsekwencji o słabej legitymizacji” (nb. zaprzecza on tu swej wcześniejszej tezie o blokowaniu mniejszości). A przecież, aby zdobyć mandat w JOW, trzeba wygrać, czyli być najlepszym w okręgu. Trzeba być pierwszym, a nie drugim, trzecim, czy dziesiątym. Trudno chyba o mocniejszą legitymację! W typowym brytyjskim okręgu nie można liczyć na zwycięstwo bez popar-

cia, co najmniej, jednej trzeciej wyborców, a wielu kandydatów wygrywa większością ponad 50% głosów. Dla porównania, wśród posłów wybranych do polskiego Sejmu w ostatnich wyborach w 2001 r., pięcioro uzyskało poparcie mniejsze niż 0,25% (jedna czwarta procenta) wyborców w swoich okręgach, 18 osób uzyskało mandaty mimo poparcia zaledwie od 0,25% do 1% wyborców, aż 113 posłów uzyskało poparcie od 1% do 2%, a jedynie 33 posłów, na ogólną liczbę 460, cieszyło się poparciem 10% głosów w swych okręgach lub większym.

W końcowej części artykuł zawiera kolejne, zaskakujące twierdzenie, że polscy wyborcy mają jakoby „nieskrępowaną możliwość wybierania osób”. Teza ta jest, niestety, całkowicie niezgodna z rzeczywistością. Ordynacja krępuje, bowiem wyborców na wiele sposobów, przede wszystkim ograniczając bierne prawo wyborcze do małej grupki kilku tysięcy kandydatów nominowanych przez partie polityczne. W przeciwieństwie do jednomandatowego systemu brytyjskiego, gdzie stanąć do wyborów może każdy, kto uzyska 15 (piętnaście) podpisów mieszkańców okręgu, znakomita większość społeczeństwa polskiego nie ma możliwości ubiegania się o miejsca w parlamencie. Co więcej, polska ordynacja powoduje, że większość głosów oddanych w wyborach użyta jest do przyznania mandatów innym osobom niż tym, których wskazali głosujący. Wyborcy nie są o tej właściwości polskiego prawa wyborczego informowani, co jest niezwykle groźne społecznie.

4 sierpnia 2004,  
Southampton, Wielka Brytania

(tytuł od redakcji)



Polemika z artykułem Radosława Markowskiego „Ordynacyjny fetysz” („Rzeczpospolita” z 2 sierpnia 2004 r.

Jerzy Przystawa

# Naukowy fetysz reprezentatywności i sprawiedliwości

**Główną cechą demokracji jest podejmowanie decyzji na zasadzie większości: wszędzie, gdzie tylko dochodzi do głosowania, tam zawsze, jeśli ma to mieć coś wspólnego z demokracją, rozstrzyga wola większości. Tak się jednak składa, że większość, niestety, nie ma patentu na mądrość, w związku z czym decyzje większości nie zawsze są najmądrzejsze i najlepsze, a niekiedy, co tu ukrywać, wręcz głupie i szkodliwe. W dodatku, przy podejmowaniu decyzji politycznych i społecznych, zasadniczą rolę odgrywają interesy różnych grup, stąd powiedzenie „jeszcze się taki nie narodził, który by wszystkim dogodził”. Nie ma więc nic dziwnego ani nienaturalnego w tym, że wszystkie decyzje demokratycznie – a więc zgodnie z wolą większości – podejmowane, znajdują swoich kontestatorów.**

Pozwalam sobie na przywołanie tych truizmów, ponieważ dr Radosław Markowski, „pracownik naukowy Instytutu Studiów Politycznych PAN i Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, oraz kierownik jednego z większych międzynarodowych projektów badawczych, zajmujący się wadami i zaletami ordynacji wyborczych” (z notki w „Rzeczpospolitej” z 2 sierpnia 2004), z pozy-

cji uczonego i eksperta, w artykule „Ordynacyjny fetysz” znokautował ludzi upominających się w Polsce o jednomandatowe okręgi wyborcze, przekonując nas, że ordynacja wyborcza, jaką od ponad 200 lat posługują się Stany Zjednoczone i Zjednoczone Królestwo, a także Kanada, Indie czy dziesiątki innych krajów, to jest pomysł anachroniczny i chory, od którego jak najbardziej dystansują się elity badaczy na uniwersytetach amerykańskich i brytyjskich i o niczym innym tam nie marzą, jak właśnie o systemie wyborczym, który Rycerze Okrągłego Stołu zafundowali Polsce. Według Eksperta, ordynacje JOW: (1) wypaczają wolę narodu, (2) wykluczają mniejszości wszelkiej maści z politycznej reprezentacji; (3) blokują dostęp kobiet do polityki; (4) marnują głosy wyborców i prowadzą do alienacji i wycofywania się ich z polityki; (5) prowadzą do wyboru kandydatów „mniejszościowych” (naprawdę tak napisał!); (6) prowadzą do wdzierania się partykularnego interesu na poziom narodowy; (7) powodują manipulację granicami okręgów wyborczych. Na tym zresztą nie koniec. Aż dziw, że wśród tych „argumentów” nie ma najbardziej ostatnio modnego: że wybory w JOW wygrywałyby same „Stokłosy”!

Czytając listę tych zarzutów, zastanawiam się czy dr Markow-

16 lipca 2004, „Rzeczpospolita”, a w niej artykuł prof. Antoniego Kamińskiego „Jaka ordynacja: Dwa obozy”. Prof. Kamiński diagnozuje sytuację: obecne „elity” nigdy same z własnej woli nie wprowadzą JOW. „Pytanie, ilu skandali, ilu afer jeszcze trzeba, jak dalece spaść musi społeczny szacunek dla instytucji państwa, aby przedstawiciele obozu dworskiego dostrzegli, że istnieje w Polsce problem instytucji? Odpowiedź brzmi – żadna ilość nie wystarczy. Oni nie zrobią nic, jeżeli nie zmusi ich do tego społeczeństwo”.

22 lipca 2004, „Rzeczpospolita” (nr 120) drukuje tekst senatora Zbigniewa Romaszewskiego zatytułowany „Kryzys leczony ordynacją”. Autor krytykuje propozycję wprowadzenia w Polsce brytyjskiej ordynacji FPTP (*First-Past-The-Post*), którą pod hasłem „JOW” – Jednomandatowe Okręgi Wyborcze od lat propaguje Ruch Obywatelski na rzecz JOW – przekonując, że „ordynacja nie jest panaceum”, a już JOW w szczególności do naprawy Rzeczypospolitej się nie nadaje. Zamiast tego proponuje ordynację mieszaną – trochę JOW – trochę „proporcjonalności”, co zawsze należy rozumieć jako system list partyjnych.

24 lipca 2004, **Kobyla Głowa**. Odszedł od nas Stanisław Helski, dzielny WoJOWnik, może najdzielniejszy z dzielnych, ofiarny, oddany patriota, który towarzyszył nam w wielu naszych wspólnych akcjach i pracach.

26 lipca 2004, „Wiadomości Śremskie”. W nr 26 znajduje się obszerny tekst p. Tadeusza Rączkiewicza, zatytułowany „Dlaczego jednomandatowo?”. Jest to bardzo dobre wprowadzenie w tematykę JOW, wyjaśniające węzłowe punkty naszego postulatu ustrojowego i stanowi swego rodzaju podsumowanie dotychczasowej publicystyki na ten temat. Warto dodać, że od szeregu już tygodni, właśnie za sprawą p. Rączkiewicza, koordynatora Powiatu Śremskiego na rzecz JOW, tygodnik drukuje teksty na temat JOW. Pismo jest kolportowane bezpłatnie, w nakładzie ok. 10 tysięcy egzemplarzy. Jest to więc wielki wysiłek finansowy i ogromny wkład w popularyzację idei JOW. Gratulujemy p. Rączkiewiczowi i „Wiadomościom Śremskim”.

28 lipca 2004, **powiat brzeski**. Janusz Sanocki odbył cykl spotkań z przedstawicielami samorządowymi powiatu brzeskiego, i tak w **Grodzkowie** z burmistrzem p. Markiem Antoniewiczem; w **Lewinie Brzeskim** z burmistrzem p. Tadeuszem Montkiewiczem, w **Olszance** z wójtem p. Zbigniewem Fursem; w **Lubszy** z wójtem p. Wojciechem Jagiełłowiczem (Honorowym Patronem Ruchu). Relacja Janusz Sanockiego: „Wszędzie zostawiłem materiały, przedstawiłem plan przygotowań do referendum, poprosiłem o zakładanie komitetów referendalnych. Wszędzie spotkałem się z poparciem – umówiliśmy się na cykl spotkań zmierzających do zorganizowania lokalnych komitetów referendalnych”.

**2 sierpnia 2004, „Rzeczpospolita”.** Politykolog dr Radosław Markowski w artykule „Ordynacyjny fetysz” atakuje JOW: „Problemem numer jeden polskiej polityki nie jest ordynacja, są nią natomiast partie polityczne, a konkretnie ich brak. To nie nadmierne upartyjnienie, ale słabość partii jest przyczyną kłopotów”. Janusz Sanocki komentuje: „To tak jakby napisać: *Problemem Sahary, nie jest brak wody, ale brak ryb. Gdyby tam występowały ryby, woda byłaby niepotrzebna.* Logiczne? Logiczne! Pod warunkiem, że są ryby, które nie potrzebują wody”. Do dnia zamknięcia niniejszego numeru biuletynu (11.09) żadnej repliki – a Wojownicy nadesłali wiele – „Rzeczpospolita” nie zamieściła.

**3 sierpnia 2004, „Nasza Polska” nr 15 (458)** publikuje tekst prof. Andrzeja Czachora pt. „Pomiędzy mafią a normalnością – JOW jako sposób na lepszą Polskę” oraz wywiad z dr. Pawłem Soroką, koordynatorem Konwersatorium „O lepszą Polskę”, zatytułowany „Stracone piętnastolecie”.

**4 sierpnia 2004, w „Rzeczpospolitej” nr 181** ukazał się artykuł Bartłomieja Michałowskiego „Jak chciałem zostać radnym”. Cytujemy: „Doświadczenia historyczne pokazują, że ordynacja anglosaska najlepiej służy ludzkości. To Stany Zjednoczone i Wielka Brytania trzy razy ratowały świat przed barbarzyńcami (I wojna światowa, II wojna światowa i komunizm). Anglosasi jednomandatowe okręgi wyborcze mają »od zawsze«. Adolf Hitler i NSDAP nigdy by nie wygrali wyborów, jeśliby w 1933 roku Niemcy zamiast ordynacji proporcjonalnej mieli ordynację jak Wielka Brytania. Warto też zaznaczyć, że dzięki jednej turze wyborów w systemie brytyjskim nawet osoby o skrajnych poglądach mają szansę zdobyć mandat. Muszą jedynie przekonać do siebie największą grupę obywateli w swoim okręgu”.

**9 sierpnia 2004, Kościerzyna.** Grupa radnych Powiatu Kościerskiego przedstawia stanowisko w sprawie zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu RP (zob. s. 15).

**9 sierpnia 2004, Rzeszów.** Dzięki zaangażowaniu rzeszowskiego wojownika p. Zbigniewa Sycza, Jan Jagielski spotkał się z lokalnymi zwolennikami JOW. Relacja Jana Jagielskiego: „Interesujące spotkanie zaowocuje, mam nadzieję, zawiązaniem lokalnego komitetu referendalnego. W spotkaniu uczestniczył Leszek Midura, niezależny kandydat w wyborach uzupełniających do Senatu, gorący zwolennik idei JOW, a z Kielc przyjechała grupa młodzieży JOWowskiej zaprawiona w bojach marszowych”.

**12 sierpnia 2004 „Rzeczpospolita”** drukuje artykuł prof. Jerzego Przystawy pt. „Tylko jednomandatowe” – „nie godzimy się na żadne *fifty-fifty*, na żadne *prawda leży pośrodku*”. Profesor przedstawia stanowisko Ruchu polemizując z senatorem Romaszewskim.

W tym samym numerze na stronie 1 tekst „Do rządzenia trzeba trzech” – prognozujący wyniki wyborów i rozkład mandatów w sejmie. Znowu nikt nie będzie odpowiedzialny, a ktoś z małych partyjek będzie dyktować warunki.

**12 sierpnia 2004, w „Nowinach Rzeszowskich”,** redaktor Paweł Kuca przeprowadził wywiad z Janem Jagielskim, zatytułowany: „Będą rywalizowały autorytety. Jednomandatowe okręgi wyborcze wprowadzą decentrali-

ski na pewno mieszka w Polsce, bo takie „zarzuty” nie zdziwiłyby mnie w ustach jakiegoś profesora politologii w San Diego czy Phoenix, dla którego tzw. system reprezentacji proporcjonalnej jest przedmiotem marzeń, bo całe życie, zarówno on sam, jak i jego dziadkowie i pradziadkowie, mieli do czynienia z obrzydliwym systemem demokracji amerykańskiej, ale w ustach kogoś, kto – na dodatek w roli eksperta! – obserwuje demokrację w Polsce? Ostatecznie to nie w Rosji, lecz na zachodnich uniwersytetach zrodziła się koncepcja „naukowego socjalizmu” i uszczęśliwienia ludzkości na tej drodze, ona tylko w Rosji, a potem w podbitych krajach „demokracji ludowej” została wprowadzona w życie – ku zachwytowi, *nota bene*, ekspertów z różnych „Royal Commissions” i „wybitnych” uczonych politologów i socjologów wszelkiej maści. Trzeba było dopiero setek milionów ofiar, tragedii dziesiątków krajów i społeczeństw, żeby niektórym z tych naukowców spadło bielmo z oczu, ale przecież bynajmniej nie wszystkim, i na tych samych zachodnich uniwersytetach nadal znajdziemy, wcale nie rzadkie, przypadki nadal żyjących i wykładających *światłe i nowoczesne idee marksizmu i socjalizmu*.

Jest jednak pewna zasadnicza różnica pomiędzy uniwersytetami „zachodnimi” a polskimi. Tam, obok uczonych marksistów leninistów wykładali i wykładają również uczeni mniej postępowi, „niemarksiści-nieleniniści”, hołdujący ideologiom mniej naukowym i nowoczesnym. Dzięki temu, oprócz gorących zwolenników socjalizmu i socjalistycznego systemu tzw. ordynacji proporcjonalnej, uczyli i uczą tam

młodzież również ludzie, którzy dostrzegają jakiś sens w demokracji brytyjskiej czy amerykańskiej i w ich systemie wyborczym. Inaczej w Polsce. Tutaj przez dziesiątki lat droga do kariery akademickiej i naukowej otwarta była tylko dla jawnych zwolenników postępu i jedynie słusznej naukowej koncepcji demokracji i życia społecznego. Przez dziesiątki lat uczyli młodzież, pisali artykuły i książki, robili doktoraty i uzyskiwali tytuły profesorskie na wykazywaniu wyższości „demokracji ludowej” nad „demokracją nieludową” i nikt o poglądach „wstecznych i nie-naukowych” nie znalazłby zatrudnienia w żadnym Instytucie Studiów Politycznych, obojętnie, PAN czy nie-PAN. I to się, praktycznie, nie zmieniło, od czasu historycznej transformacji ustrojowej w Polsce. Pozostali na swoich katedrach profesorowie i eksperci od postępowości i poprawności politycznej, tyle, że dzisiaj już się tak nie chwala swoim półwiecznym dorobkiem „naukowym”. Ale nadal pełnią rolę wybitnych ekspertów i naukowych interpretatorów właściwej linii politycznej.

W książkach amerykańskiego politologa, A. Ljipharda, który uchodzi za *Number One* wśród ideologów tzw. reprezentacji proporcjonalnej, przeczytać można, że „system ordynacji proporcjonalnej jest synonimem sprawiedliwości wyborczej i synonimem wolnych wyborów”, a jego najważniejszą cechą jest reprezentatywność parlamentu. Za Ljiphardem i innymi, „prawdy” te powtarzają, bez zająknięcia, polscy eksperci od Gebethnera do Markowskiego. Słyszając takie opinie, każdy przytomny Polak, który ma na swojej skórze wypisane doświadczenie



pięciu już kadencji wolnego Sejmu, roześmieje się im w twarz, ale ten jego śmiech nie dotrze ani do telewizji, ani radia, ani wielkonakładowej wolnej prasy, bo tam wstęp mają tylko rzeczeni „eksperci”.

Na użytek „ekspertów” i „profesjonalistów”, razem z moim kolegą, fizykiem, prof. Czesławem Oleksym, a także matematykiem, dr Krzysztofem Ciesielskim z UJ, przeprowadziliśmy szczegółową *analizę porównawczą* („comparative study”) i symulację komputerową metodą Monte Carlo, w której wykazaliśmy, że **proporcjonalność wyników wyborów nie ma żadnego związku z typem ordynacji wyborczej**, a zatem, że rezultat wyborów, jeśli interesuje nas „proporcjonalny rozdział mandatów” jest efektem o charakterze przypadkowym i czysto statystycznym. „Reprezentatywność” zaś takich wyborów jest **mitem**, który nie znajduje żadnego uzasadnienia w znanych nam faktach. Oczywiście, w odróżnieniu od dr Markowskiego, nie mamy możliwości opublikowania naszych wyników w żadnym znaczącym piśmie, *ani* nie możemy liczyć na wsparcie finansowe w ramach żadnego „międzynarodowego projektu badawczego *comparative study*”, bo te są zastrzeżone dla propagatorów *political correctness*. Jakież szalony sponsor mógłby wspierać prace wykonywane w Polsce, w których wykazywano by, że wybory na wzór amerykański czy brytyjski mogłyby być lepsze od wynalazku socjalistów z końca XIX wieku? A kysz, przepadnij! Coca-cola, tak, McDonald’s, tak, jeansy, tak, chipy, tak, ale konstytucja amerykańska? System wyborczy? Ależ to przecież notoryczny ciemnogród!

Ta obowiązująca poprawność polityczna ma służyć do zamaskowania bardzo prostego faktu: **ordynacja proporcjonalna jest lepsza, ponieważ nadaje przywileje ustawowe partiom politycznym**, a od niepamiętnych czasów i ja, i dr Markowski, wiemy, że „partia – to Lenin, a Lenin – to partia”. Dlatego przywileje ustawowe dla partii oznaczają przywileje wyborcze dla wodzów tych partii. A jeśli są przywileje wyborcze dla jednych, to znaczy, że nie ma mowy o **równości wyborów**, tej równości, która stanowi fundamentalną zasadę konstytucyjną III RP. W Konstytucji III RP nie ma zapisanych przywilejów ani dla kobiet, ani dla mniejszości, ani dla partii, ani dla liderów partyjnych. A w ordynacji wyborczej takie przywileje są. W wyborach, w jakich wybierają swoje reprezentacje Amerykanie i Brytyjczycy, a więc w JOW (dr Markowski niepotrzebnie się trudzi dowodząc, że hasło: JOW samo w sobie nie jest jednoznaczne, bo inaczej jest w UK a inaczej we Francji i inaczej w Australii) partie polityczne nie posiadają żadnych przywilejów konstytucyjnych i ustawowych. **I to jest istota problemu i istota sporu pomiędzy zwolennikami „naukowego socjalizmu” i zwolennikami JOW**. Z tego punktu widzenia, tzw. ordynacje mieszane są idealne, bo służą idealnie do mieszania w głowach zwykłym wyborcom, a ich efekt jest podobny do ordynacji tzw. proporcjonalnej. Nic dziwnego, że obecne polskie elity partyjne z takim zachwytem zaczynają się ostatnio wypowiadać na rzecz „ordynacji mieszanych”. Namieszają, namieszają, a wszystko zostanie po staremu.

**Jerzy Przystawa**

zacje państwa i decyzji”, dostępny również na stronie internetowej:  
<http://www.gcnowiny.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20040812/LUDZIEIOPINIE/408110030>

**15 sierpnia 2004, Warszawa.** Na Placu Zamkowym, z inicjatywy prof. Andrzeja Czachora, odbyła się kolejna akcja informacyjno-referendalna o JOW, pod hasłem: „1 okręg – 1 tura – 1 poseł”.

**27 sierpnia 2004 Kłodzko.** Prof. Jerzy Przystawa i Janusz Sanocki byli gośćmi Rady Miejskiej Kłodzka. Na specjalnej sesji szkoleniowej w Lutyni zreferowali sprawę JOW i zakładania komitetów referendalnych. Odbyła się też ponad dwugodzinna dyskusja, na której obecni byli m.in.: burmistrz m. Kłodzka, p. Roman Lipski, nasz Patron Honorowy, zastępcy burmistrza i naczelnicy wydziałów. Spodziewamy się, że efektem tego spotkania będzie powstanie Kłodzkiego Komitetu Referendalnego.

**27 sierpnia 2004, w Internetowym Dzienniku Informacyjnym „Super-Nowej”** ukazały się dwa teksty Sylwestra Kuchnio: „Aromat zwyczajnej, czyli ordynacja proporcjonalna” i „Demokratyczne wybory”, dostępne w internecie na: <http://www.super-nowa.pl/artyle.php?id=7081> oraz <http://www.super-nowa.pl/artylil.php?id=7172>

**2 września 2004, Wrocław.** Akces do Krajowego Komitetu Referendalnego zgłosił prof. dr hab. Tadeusz Luty, rektor Politechniki Wrocławskiej i Przewodniczący Kolegium Rektorów Wyższych Uczelni Wrocławia i Opola.

**2 września 2004, Koszalin.** Powstał kolejny (46) komitet referendalny o JOW, jego koordynatorem jest p. Tadeusz Wołyniec, wiceprzewodniczący Związku Osób Represjonowanych w l. 1980-90 im. ks. Jerzego Popiełuszki. W skład komitetu weszło 13 osób, w tym m.in. Stefan Romecki – radny m. Koszalina, Janina Stawisińska – matka Jana Stawisińskiego – górnika zabitego podczas pacyfikacji kopalni „Wujek”. Komitet miasta i regionu koszalińskiego rozpoczął pracę nad utworzeniem kolejnych komitetów w regionie m.in. w Wałczu, Starogardzie, Białogardzie i Świdwinie.

**2 września 2004, Kazimierza Wielka.** W siedzibie Stowarzyszenia Twój Samorząd odbyło się spotkanie z działaczami tego Stowarzyszenia na temat JOW i przygotowani do przeprowadzenia akcji zbierania podpisów. Spotkanie prowadził p. Jerzy Bojanowicz, przewodniczący Rady Powiatu. P. Jan Jagielski wygłosił prelekcję: „Dlaczego JOW i Referendum”.

**8 września 2004, Mielec.** Jan Jagielski i Edward Krukowski wygłosili referaty na temat „Dlaczego JOW” i „Akcja Referendalna”, na zaproszenie kandydata na senatora w wyborach uzupełniających, p. Leszka Midury. Spotkanie kończyło kampanię wyborczą p. Midury, a odbyło się w auli Wyższej Szkoły Administracji i Zarządzania. W spotkaniu uczestniczyło około 60 osób, w tym radni miasta i powiatu mieleckiego. W trakcie dyskusji zebrani poparli działania Ruchu i zadeklarowali włączenie się w akcję zbierania podpisów. W najbliższych dniach powstanie w Mielcu Powiatowy Komitet Referendalny. Bardzo dużą rolę we wprowadzeniu tematyki JOW do Mielca odegrał też niestrudzony działacz z Rzeszowa, p. Zbigniew Sycz, który aktywnie organizuje komitety w na całym Podkarpaciu.

## Wybory jako proces lustracji przez pozytywną selekcję nowych ludzi

Instytucją kluczową dla przyszłości Polski, także w ramach Unii Europejskiej, jest Sejm, jako instytucja tworząca prawo i kontrolująca rząd. Inicjatywy obywatelskie ostatniego dziesięciolecia, nakierowane na poprawę kondycji państwa, zmierzają do odrzucenia obecnej tzw.

100 tys. osób). Procesu lustracji i wyłączenia agentów służb specjalnych PRL z życia publicznego po roku 1989 w zasadzie w Polsce nie było. Jak to zauważają w tym i w innych pismach prof. J. Staniszkis, dr M. Zagajewski i inni, sekretne agendy tych służb – swoiste holdingi PRL – jak pasożytnicze sieci opłotły istotne obszary biznesu i polityki. Paradoksalnie, stały się w efekcie ele-

rach, rzeczywiście wyłaniają nowych zdolnych ludzi, nie licząc się z tradycyjnymi układami politycznymi. Na tej podstawie można twierdzić, że to samo nastąpi w bezpośrednich wyborach parlamentarnych w systemie JOW. Wybory takie będą metodą wyłaniania nowych elit nieobciążonych wcześniej grzechami i agenturalnymi zobowiązaniami. Stanowiąc będą **systematyczny**

Andrzej Czachor

# Jednomandatowe Okręgi Wyborcze jako sposób na lepszą Polskę

Referat wygłoszony w Lublinie 25 maja

proporcjonalnej metody wyboru posłów – w istocie wyboru list partyjnych – aby przyjąć metodę **jednomandatowych okręgów wyborczych (JOW)** – wybór większością głosów jednego posła w każdym niewielkim okręgu wyborczym. Taka rekrutacja reprezentacji narodu wprowadziłaby do struktur państwa mechanizmy **odpowiedzialności, pozytywnej selekcji i promocji ludzi, aktywności obywatelskiej wyborców, a także udoskonaliłaby partie polityczne, ograniczyłaby partiokrację i korupcję.**

W dyskusji opublikowanej w wydawnictwie „Fundacja Ius et Lex” (nr (II) 1/2003) prof. A. Dudek dowodzi, że w kwestii lustracji kadr państwa byliśmy skazani na taki rozwój sytuacji, jaki miał miejsce – po prostu istniała **dysproporcja sił** między solidarnościową opozycją – ok. 16 tys. osób – a znacznie większymi siłami samego tylko aparatu „bezpieczeństwa” PRL (ok.

mentem konstrukcji państwa w takim stopniu, że „walka z nimi zagraża integralności samego państwa” (A. Zybortowicz).

Oczywiście, ten „żartobliwy” argument za utrzymaniem *status quo* ukazuje tylko grozę sytuacji. Ta pajęczyna musi być zniszczona. Do głosu muszą dojść nowi ludzie, silni, mądrzy, nie uwikłani w sekretne układy, którzy wydobędą Polskę z obecnej zapaści. Tylko wtedy **obywatele poczują się właścicielami swego państwa.** Aby to nastąpiło, trzeba wprowadzić wybory do Sejmu oparte o JOW. Teraz, przy partyjnej ordynacji wyborczej, nasi obywatele czują się poniżeni i obywatelnici – uważają się raczej za poddanych państwa, rządzonego przez cwanych i bezwzględnych kombinatorów, których nie sposób odsunąć od władzy.

Jak wykazały niedawne wybory **bezpośrednie** na wójtów, burmistrzów i prezydentów miast, obywatele nasi, w takich wybo-

**i skuteczny mechanizm lustracji**, a więc odpolitycznienia kadr, eliminacji agenturalnych pajęczyn, usuwania źródeł afer i korupcji. Stanowiąc będą **mechanizm osiągnięcia lepszego państwa.**

Oto kilka cech systemu JOW jako mechanizmu pozytywnej selekcji:

1. Ludzie wiedzą wiele o uczciwości innych ludzi na swoim terenie.
2. Obywatele cenią osoby sprawne, sprawdzone w inicjatywach lokalnych.
3. Wyborcy nie lubią kandydatów z poza swojego terytorium.
4. Mały okręg wyborczy nie wymaga na kampanię wyborczą wielkich pieniędzy – skoro wystarczą małe. To jest szansa dla kandydatów niezależnych.
5. Więcej znaczą media lokalne niż centralne. To wzmacnia rzeczowy nurt informacyjny kampanii wyborczej, a osłabia ogłuszający wyborców na-



cisk hurra-propagandy partyjnej za pośrednictwem mediów centralnych.

6. System JOW daje szansę odwołania posła, który się nie sprawdził.

### Próby manipulacji w systemie JOW

Inicjatywy w kierunku wprowadzenia ordynacji JOW w wyborach do Sejmu przejawiają obecnie liczne ugrupowania polityczne, bo to hasło stało się politycznie nośne. Niestety, idzie za tym również zamiar takiej **deformacji** zasad JOW, aby nie narużyć interesów partyjnych elit. W szczególności powraca **manipulacyjny potworek** – bariera 5% puli głosów w skali kraju, wycinająca kandydatów niewytypowanych przez polityczne struktury o zasięgu krajowym. Kandydat może wtedy uzyskać poparcie wszystkich nawet wyborców okręgu, a i tak posłem nie będzie. Szkodliwość tego postulatu jest tak oczywista, że nie zasługuje to na dyskusję.

Mniej oczywista jest przyczyna, dla której należy odrzucić również pomysł wyborów JOW z drugą turą. Prof. J. Przystawa w styczniowym Biuletynie Ruchu JOW skomentował niektóre argu-

### *Jeden okręg, jeden mandat to jest demokracji standard*

(Grupa Świątokrzyska, II Marsz JOW, 2004)

menty zwolenników II tury.

Przy jednej turze wygrałaby „lewica”, tj. SLD, a więc horror. Przystawa obala ten pogląd przypominając, że niedawne wybory bezpośrednie wójtów, burmistrzów i prezydentów miast „przyniosły generalnie klęskę wszystkich partii politycznych”. Okazało się, że nasi ludzie w wyborach bezpośrednich wybierają swych przedstawicieli według innych, lepszych kryteriów.

Wykazał dalej, że tzw. argument większości w wyborach z drugą turą jest demagogiczny i bałamutny, bo z reguły druga tura cieszy się mniejszą frekwencją niż pierwsza i, mimo że poparcie dla wygrywającego ze strony wyborców biorących udział przewyższy 50%, będzie to nadal niski procent głosów całego elektoratu

Według K. Poppera, sławnego filozofa polityki, stabilności państwa i sprawności rządów sprzyja konkurencja dwóch silnych partii w parlamencie. To właśnie **ordynacja JOW z jedną**

**turą wyborczą sprzyja takiemu systemowi dwupartyjnemu.** Jest natomiast faktem „doświadczalnym”, że wprowadzenie drugiej tury generuje 3-4 dość silne partie. Idzie za tym znowu, jak przy ordynacji „proporcjonalnej”, konieczność koalicji dla utworzenia rządu, a więc kompromisy programowe, niestabilność rządów i niedbałe traktowanie elektoratu. Powstaje swobodna przestrzeń na manipulacje przed drugą turą, w których silne i zasobne pączęczyny nieformalnych powiązań polityczno-biznesowo-agenturalnych odgrywać mogą wiodącą rolę. Nawet w systemie jednomandatowym druga tura osłabiałaby więc mechanizm lustracyjny wyborów. Natomiast system JOW z jedną turą wyborczą, w którym w wyborach partia może zyskać lub utracić wszystko, sprawia, że partie wykazują przed wyborami czujność i staranie, aby szukać **kandydatów nieskazitelnych i niewykłanych.** Pozwala to unikać w przyszłości afer i skandali, a więc utrzymać przychylną wyborców.

Dodam tu od siebie – wybieramy ludzi, nie anioły. Rozważmy kilku kandydatów o podobnych programach wyborczych. Mając w perspektywie drugą turę i zbliżone argumenty programowe zechcą oni zapewne, aby wykazać swą przewagę, sięgnąć w pierwszej turze do argumentów poza merytorycznych, do plotek, kpin i pomówień, do obnażania wstydliwych sekretów rodzinnych konkurentów itp. Otóż rany zadawane sobie na tym I etapie bywają tak bolesne, że utrudnia to zgodne **wyłonienie przez tę grupę jednej osoby** jako wspólnego kandydata do



drugiej tury i wspólne polecenie go poparcia swoich zwolenników z pierwszej tury. Tak więc **ordynacja JOW z drugą turą generuje konflikt**.

Ponadto – jest to **mechanizm frustrujący wyborcę** – tworzy nawyk ugodowości, wymusza poparcie dla kandydata niechcianego, którego się w pierwszej turze skreśliło. Wielu obywateli, aby uniknąć tych przeżyć, wybierze absencję wyborczą w drugiej turze.

Warto jeszcze wrócić do antyJOWowskiego argumentu o zagrożeniu wygraną SLD, gdyby najbliższe wybory przeprowadzić według ordynacji JOW. Nie jest to zbyt poważne zagrożenie. Przy 460 krzesłach poselskich średnia liczebność okręgu jednomandatowego w Polsce wyniosłaby ok. 60 tys. wyborców. Wiadomo, że aby zdobyć mandat w systemie JOW, trzeba uzyskać co najmniej 30% głosów poparcia w okręgu. Tymczasem w ostatnich „proporcjonalnych” wyborach, w **okręgach ok. 10 razy większych**, tylko 42 kandydatów koalicji SLD-UP otrzymało ponad 20 tys. głosów poparcia. Podzielmy to przez 10...

Samo jednak pojawianie się takiego argumentu wskazuje na wadliwe, bo partykularne myślenie o sprawach państwa. Chcę tu wyrazić pogląd, że **tworzenie ordynacji wyborczej pod interes określonej grupy na określone wybory – to byłaby czystej wody manipulacja i koniunkturalizm**. Ordynacja wyborcza powinna być prawnym niezmiennikiem struktury państwa na długi okres w historii. Myśląc o jej konstrukcji, musimy uczciwie zmierzać do logicznego, przejrzystego i prostego systemu wyborczego – tylko to może sprawić, że nasi obywatele weń uwierzą i ich obecna alienacja przejdzie w zaangażowanie. Tylko to zapewni wyborom par-

lamentarnym i innym wysoki status etyczny i praktyczny – a więc szacunek, zaufanie obywatelskie, bezinteresowność, chęć udziału.

### **Rola Sejmu i ordynacji wyborczej po akcesji europejskiej**

Rolę Sejmu należy teraz, po akcesji europejskiej, doceniać i widzieć w szerszym niż dotychczas aspekcie. Silny i mądry Sejm może być przeciwwagą dla antynarodowych tendencji niektórych elit unijnych – **może być gwarancją polskiej racji stanu w UE**. Tendencje unijne są skierowane w dokładnie przeciwną stronę – zmierzają do osłabienia parlamentów lokalnych. Należy więc tym bardziej dążyć do tego, aby Sejm składał się z ludzi służby, talentu i zasad, zdolnych udźwignąć obowiązek obrony interesów Polski w świecie wielkich konkurujących ze sobą sił. Trzeba przyjąć takie reguły wyboru posłów, aby znaleźli się w Sejmie ludzie z charakterem, o silnej motywacji patriotycznej, mądrzy, sprawdzeni dotychczasowym życiem, kompetentni.

Zdolni do przeciwstawienia się nadmiernym tendencjom centralizacyjnym elit europejskich. Zdolni do rozumnego oddziaływania na polską reprezentację w parlamencie europejskim.

Taką szansę – **szansę wyboru najlepszych** – dają Polakom tylko wybory do Sejmu w angielskim (ale też znanym z historii Polski) systemie jednomandatowych okręgów wyborczych, wg zasady: **jeden okręg – jedna tura – jeden poseł**. W tym celu trzeba zmusić obecne siły polityczne, aby odrzuciły obecną tzw. ordynację proporcjonalną (głosowanie na listy partyjne i 5% limit dostępności w skali kraju) i uchwały nową ordynację wyborczą – JOW. To jest jedyny cel Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych. **Twierdzę, jest to w obecnej chwili dziejowej kluczowe zadanie i program dla tych wszystkich Polaków, którzy chcą utrzymać liczący się zakres suwerenności Polski w Unii Europejskiej**.

Świerk, 27 maja 2004



Prof. Andrzej Czachor przemawia na Placu Zamkowym w Warszawie.

# List otwarty

## do PT Członków Krajowego Komitetu Referendalnego o JOW w Wyborach do Sejmu

Szanowni Państwo,

W sobotę, 27 marca, zebrał się we Włocławku na Zjeździe Założycielskim Krajowego Komitetu Referendalnego o JOW w Wyborach do Sejmu, z zamiarem zorganizowania się i przystąpienia do akcji zbierania podpisów pod obywatelskim wnioskiem o referendum narodowe w sprawie wprowadzenia JOW w wyborach do Sejmu. Zdawali nam się, i zdajemy sprawę, że zebranie w rozsądnym czasie co najmniej pół miliona ważnych podpisów jest zadaniem trudnym i wymagającym szerokiej mobilizacji zwolenników takiej reformy Państwa Polskiego. Dlatego jako punkt pierwszy i naczelną pracę postawiliśmy zorganizowanie, na terenie całego Kraju, odpowiedniej liczby aktywnych komitetów lokalnych, które zadeklarowałyby gotowość przeprowadzenia takiej akcji na swoim terenie.

Kiedy zebraliśmy się ponownie w dniu 3 lipca w Warszawie, na zakończenie „II Marszu na Warszawę o JOW”, oceniając wyniki naszej ok. trzymiesięcznej pracy, doszliśmy do wniosku, że liczba tych związanych komitetów jest jeszcze zbyt mała, żeby akcja nasza mogła zakończyć się sukcesem i daliśmy sobie jeszcze ponad dwa miesiące na kontynuowanie tego wysiłku organizacyjnego.

Oba nasze „Marsze na Warszawę”, i tegoroczny i ubiegłoroczny, ujawniły trzy zasadnicze okoliczności:

1. Najzupełniej jednoznaczne poparcie dla idei JOW ze strony gospodarzy gmin, a więc, w pierwszym rzędzie, wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. (Dalej będę pisał „burmistrzów”). Odwiedziliśmy kilkadziesiąt gmin i na palcach jednej ręki moglibyśmy policzyć te, których gospodarze nie okazali zainteresowania i wsparcia dla tej inicjatywy. Ponieważ trasy naszych grup marszowych nie były jakoś specjalnie dobierane, ale wynikały po prostu z geografii, więc na tej podstawie możemy wnioskować, że na każdej innej trasie w Polsce spotkalibyśmy się z podobnym stosunkiem. Jest to przesłanka o kluczowym znaczeniu dla perspektyw osiągnięcia celu naszego Ruchu.

2. Mieszkańców tych gmin, z którymi się spotykaliśmy i nawiązywali kontakt, podzielić można na dwie grupy: na tych, którzy odrzucali jakąkolwiek próbę nawiązania rozmowy, przestrzegając nas jako kolejnych politycznych naciągaczy, którzy „dużo obiecują, a niczego nie dotrzymują”, oraz tych, którzy po paru słowach wprowadzenia od razu stawali po naszej stronie. Całkowicie wyjątkowe i pojedyncze przypadki przeciwników JOW, jak się okazywało, zawsze z kręgów działaczy partyjnych, jedynie potwierdzają ogólną regułę.

3. Kompletny bojkot tej akcji ze strony wszystkich polityków partyjnych. Mam tu głównie na myśli posłów i senatorów, bo partie polityczne w Polsce istnieją

przede wszystkim w Sejmie i Senacie, natomiast w gminach, przez które nasz Marsz przechodził, istnieją jedynie w formie szczątkowej i ta „szczątkowa i terenowa pozostałość partii politycznych” nie jest na ogół zorientowana w sprawie stosunku „swoich partii” do naszego postulatu ustrojowego. Jest tak, między innymi dlatego, że liderzy tych partii, najprawdopodobniej, tylko na zamkniętych konwentykłach zdradzają jaki jest ich prawdziwy stosunek do sprawy JOW, a publicznie wygłaszają różne opinie, których celem jest dezinformacja i dezorientacja zarówno ich własnych, partyjnych szeregów, jak i całego społeczeństwa. Faktu nie da się zmienić ani ukryć: ani na drogach Marszu – wspólnie przeszliśmy po Polsce trasę ponad 2000 km; ani w Warszawie czy to na Placu Zamkowym, czy na placu przed Gmachem Sejmu – nie fatygowali się do nas „reprezentanci Narodu”, ani jako sojusznicy, ani jako przeciwnicy. Ta arogancja „reprezentantów” dowodzi nie tylko ich zdecydowanie wrogiej postawy wobec postulatu JOW, ale również i przeswiadczenia, że podstawowe sprawy ustrojowe Polski to jest wyłącznie ich sprawa i że tylko oni, za plecami obywateli i nawet bez próby porozumienia się z nimi mają prawo o tych sprawach dyskutować i je rozstrzygać. Sami więc dokonali podziału na „My” i „Oni”. W odróżnieniu jednak od czasów komunistycznych, ONI są dzisiaj dużo



bardziej zlokalizowani i dużo mniej liczni, a linię oddzielającą ich od społeczeństwa tworzą najbliższe okolice ulicy Wiejskiej.

Zarówno nasze Marsze, wszelkie badania opinii publicznej na przestrzeni wielu już lat, jak i wyniki ostatnich wyborów wójtów, burmistrzów i prezydentów miast – ujawniają, że nasz postulat ustrojowy liczyć może na zdecydowane poparcie co najmniej 3/4 obywateli. Jesteśmy zatem przekonani, że gdybyśmy doprowadzili do referendum w tej sprawie, to jego wynik byłby dla ONYCH nokautujący i ONI, oczywiście o tym wiedzą. Jak, w takiej sytuacji, ma postąpić społeczeństwo żyjące w wolnym kraju, gdy w obronie ONYCH nie stoją czołgi ani uzbrojone formacje, a jedynie bezwładność obywateli, dezinformacja oraz kompletna prawie utrata wiary w mechanizmy demokratyczne?

Ruch nasz, w ciągu lat upartej pracy przygotował grunt do reformy Państwa, poprzez setki spotkań, odczytów, konferencji, broszur, artykułów itp., dokonał wyłomu w świadomości obywatelskiej i rozpropagował wiedzę na temat systemów wyborczych i JOW. Kiedy rozpoczynaliśmy, świadomość obywatelska w tej sprawie była na poziomie zerowym, nieliczne jednostki rozumiały o co chodzi. Te lata „pracy u podstaw” sprawiły, że znajdujemy się w zupełnie innej „sytuacji świadomościowej”. Ale taka „praca u podstaw”, bez środków materialnych, bez dostępu do mediów publicznych, nie doprowadziła, bo doprowadzić nie mogła, do przełamania barykady wrogości, jaką zbudowali wokół siebie ONI.

Prawdziwa szansa na przełamanie tej barykady pojawiła się, pod koniec roku 2002, kiedy na scenę publiczną weszli wójtowie, burmistrzowie i prezydenci miast, po raz pierwszy wybrani bezpośrednio, w jednomandatowych okręgach wyborczych. Ordynacja wyborcza, w ramach

której zostali wybrani daleka była od jakości ordynacji, jaką propaguje Ruch i posiadała, z tego punktu widzenia, szereg istotnych wad, tym niemniej ujawniła ona siłę i podstawowe zalety bezpośredniego wyboru, obalając szereg szkodliwych mitów i fałszerstw propagowanych przez ONYCH (jak np. że takie wybory wygrywać mogą tylko bogacze, hochsztaplerzy i mafiosi) i pokazując, że wyborcy nie są ciemną masą, którą można dowolnie manipulować, ale – kiedy mają szansę rozpoznać kandydatów, wtedy ich wybór staje się racjonalny i pozytywny. Ujawniła też, że społeczeństwo polskie, w swojej masie, odrzuca partyjniactwo, dość ma dyktatu ciągle tych samych „autorytetów politycznych”, jakie nieprzerwanie, od 15 lat, dyktują nam, co jest dobre i słuszne, a co głupie i szkodliwe.

Na podstawie doświadczenia tych już prawie dwóch lat możemy śmiało stwierdzić, że wybrani „burmistrzowie” mają świadomość zalet takiego wyboru, nie tylko patrząc przez pryzmat ich osobistej sytuacji, ale też z punktu widzenia jakości zarządzania gminą i gospodarowania powierzonym im majątkiem narodowym. Przed naszym Ruchem, od czasu tych wyborów, otworzyły się bramy ratuszy i mamy rozliczne dowody przyjaznej i życzliwej atmosfery i poparcia. Świadczy o tym też niebagatelna już liczba Honorowych Samorządowych Patronów Ruchu – „burmistrzów”, którzy publicznie zadeklarowali swoje poparcie. Liczba stu „burmistrzów”, z których większość stanowią prezydenci miast, nie jest może imponująca, ale jest znacząca. Wiemy, że nie jest, na razie, tak duża jak być by mogła i być powinna, z tylko jednego powodu: naszych zbyt skromnych możliwości indywidualnego dotarcia i porozumienia.

Ta bariera, wynikająca ze szczupłości naszych „sekretarskich mocy przerobowych” musi

zostać przełamana. Zwracam się z apelem do naszych Patronów o pilną i wydajną pomoc w tym zakresie. Ta Wasza pierwsza kadencja wybranych bezpośrednio „burmistrzów” stanowi szansę, której nie wolno zmarnować i przegapić. Nie trudno dostrzec, że „klasa polityczna”, że ONI, dla których jesteście cierniem w bucie, podważającym ich legitymizację i monopol rządzenia Polską jak mafijnym holdingiem, nie życzy sobie i nie potrzebuje samodzielnych i niezależnych gospodarzy samorządnych gmin, jest to sprzeczne z logiką ICH działania. Widzimy przecież codziennie jak zaciągają łańcuchy krępujące inicjatywę obywatelską, znajdując poręczne instrumentarium w „przepisach unijnych”, które zresztą sami interpretują dowolnie i na swoją korzyść. Dlatego Wasza pomoc i mobilizacja winna być głównym elementem rozstrzygającym nie tylko udaną akcję zebrania podpisów pod wnioskiem obywatelskim o referendum narodowe, ale w skutecznym doprowadzeniu do oczekiwanej przez nas reformy. Jeśli tej szansy nie wykorzystamy, to Polska może na długie lata pograć się w marazmie, na który reakcją mogą być tylko desperackie protesty i bunty.

„Burmistrzowie”, żeby mogli skutecznie zadziałać w tej sprawie, potrzebują odpowiedniego zaplecza intelektualnego. ONI bowiem, dysponując środkami Państwa są w stanie wynajmować na swoje usługi dowolnych „ekspertów” i interpretatorów, którzy, przy kompletnym zawłaszczeniu mediów publicznych i niedopuszczaniu do głosu obywateli, mogą nadal skutecznie prowadzić kampanię dezinformacji i ogłupiania społeczeństwa. Dlatego tak niesłychanej doniosłości nabiera fakt, że po naszej stronie opowiedzieli się już publicznie rektorzy wielu uczelni wyższych, w tym rektorzy szeregu głównych polskich uniwersytetów. Jest to, między

innymi, dowód na to, że rektory naszych uczelni już od dawna widzą, że z tą „klasą polityczną” na próżno tracą czas, tłumacząc znaczenie i potrzeby edukacji i nauki w Polsce, i z trwogą obserwują, jak nasz kraj opuszczają rzesze najbardziej przedsiębiorczej i utalentowanej młodzieży. Zwracam się z apelem do Ich Magnificencji Rektorów, do moich kolegów profesorów ze wszystkich uczelni: otwórzcie sale wykładowe, otwórzcie bramy Waszych Uczelni i Wydziałów, zachęćcie swoich studentów do zainteresowania się tą fundamentalną sprawą ustrojową, nie pozwólcie, żeby o kwestii jak ma wyglądać demokracja w Polsce decydowali wyłącznie wczorajsi pracownicy „frontu ideologicznego”, którzy teoretycznie uzasadniali wyższość „demokracji ludowej” nad tym, co pod pojęciem demokracji rozumieli przeciwni zjadacze chleba. Jest obowiązkiem naszym, nauczycieli i wychowawców, ukazać naszej wykształconej młodzieży perspektywę inną niż tylko mycie naczyń i ścielenie łóżek w zagranicznych hotelach, przekonać ich, że warto powalczyć o to, żeby prawdziwą perspektywę rozwoju oferował im ich kraj, a nie służba u obcych.

Do wszystkich Członków Komitetu zwracam się z apelem, aby dołożyli starań do zorganizowania większej liczby lokalnych komitetów, zachęćli swoich bliższych i dalszych znajomych do deklaracji i zaangażowania się w akcję zbierania podpisów pod wnioskiem referendalnym.

I zapraszam wszystkich do przyjazdu do Kielc, w dniu 18 września, na III Zjazd Krajowego Komitetu. Niech nasza obecność i udział będą wyraźnym sygnałem dla ONYCH, że od naszego postulatu ustrojowego nie mamy zamiaru odstąpić.

Wszystkich Państwa najserdeczniej pozdrawiam,

**Jerzy Przystawa**  
Wrocław, 12 sierpnia 2004

## **Stanowisko II Zjazdu Krajowego Komitetu Referendalnego o JOW w Wyborach do Sejmu RP**

**Warszawa, 3 lipca 2004**

1. Wydarzenia 3 miesięcy, jakie upełniły od I Zjazdu Komitetu we Włocławku, a w szczególności rozpad SLD, upadek rządu Leszka Millera, intrygi i manipulacje związane z powołaniem rządu Marka Belki, dowiodły jeszcze raz słuszności i pilnej konieczności wprowadzenia w życie wysuwanego przez nas postulatu ustrojowego. Tylko wybór posłów w niewielkich, jednomandatowych okręgach wyborczych pozwala mieć nadzieję na ukształtowanie się stabilnej sceny politycznej, zdrowego systemu partyjnego i wyłonienie rządu zdolnego wykonywać swoje zadania i sprostać społecznym oczekiwaniom.
2. Patrząc z tego punktu widzenia uważamy, że propozycja 460 JOW w wyborach do Sejmu stanowi ofertę uzyskania lepszego stosunku liczby posłów do liczby wyborców – bliższej np. brytyjskiej normy przedstawicielskiej – niż propozycja Platformy Obywatelskiej zmniejszenia liczby posłów do 230. Dodatkową zaletą takiego rozwiązania jest to, że nie wymaga zmiany Konstytucji.
3. Przez 3 miesiące, na terenie całego kraju, trwała akcja budowania struktur – lokalnych i regionalnych komitetów referendalnych, jakie będą

- w stanie, w krótkim czasie, przeprowadzić skuteczną akcję zebrania co najmniej 500 tysięcy podpisów pod wnioskiem o referendum. Cieszą nas powstałe do tej pory komitety, w szczególności w strukturach samorządowych i związkach zawodowych. Z wielką satysfakcją witamy rozrost poparcia naszej akcji w środowiskach akademickich. Akces do KKR rektorów szeregu uniwersytetów i innych szkół wyższych pozwala się spodziewać, że po wakacjach w naszą akcję włączą się w sposób bardziej aktywny rzesze młodzieży akademickiej.
4. Krajowy Komitet Referendalny zwraca się z apelem do wszystkich obywateli o aktywne włączenie się w organizowanie kolejnych komitetów lokalnych. Mamy nadzieję, że przykład szeregu rad gmin oraz wójtów, burmistrzów i prezydentów miast zachęci inne samorządy terytorialne do bardziej zdecydowanego wsparcia naszych działań.
  5. Dla oceny sytuacji i podjęcia decyzji o dacie przystąpienia do zbierania podpisów Komitet postanawia zwołać następny Zjazd na dzień 18 września 2004.
  6. Do przygotowania Zjazdu Komitet upoważnia Pełnomocnika.

## **Stanowisko Rady Gminy w Karsinie w sprawie: ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu RP**

Rada Gminy w Karsinie stwierdza, iż obecna ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu RP – tzw. ordynacja proporcjonalna – nie zapewnia odpowiedniej reprezentacji przedstawicielom lokalnych społeczności – gmin i powiatów.

Sejm wybierany z list partyjnych jest reprezentacją partii politycznych, posłowie zaś odpowiadają nie przed swoimi wyborcami, lecz przed kierownictwami poszczególnych ugrupowań. Ordynacja „proporcjonalna” posiada cały szereg wad, które destabilizująco wpływają na sytuację polityczną i gospodarczą naszego kraju, hamując rozwój gmin, powiatów i województw.

Rada Gminy w Karsinie stoi na stanowisku, iż najlepiej zabezpiecza polityczną i gospodarczą stabilizację system wyborczy, w którym wszystkich posłów na Sejm RP

wybiera się w jednomandatowych okręgach wyborczych, tak jak odbywa się to w Wielkiej Brytanii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i wielu innych państwach świata. Taki system wyborczy w Polsce wiązałby postać z lokalnymi społecznościami, poddawał kontroli wyborców, prowadząc jednocześnie do ustabilizowania sytuacji w Sejmie.

W tej sytuacji domagamy się od Sejmu zorganizowania ogólnonarodowego referendum, w którym Polacy będą mogli opowiedzieć się, w jaki sposób chcą wybierać swoich przedstawicieli: czy za pośrednictwem obecnych partii politycznych, czy też bezpośrednio w jednomandatowych okręgach wyborczych, lub wprowadzenia stosownych zmian do Konstytucji RP.

Apelujemy do rad gmin, miast i powiatów o poparcie naszego stanowiska.

# Lista Honorowych Samorządowych Patronów JOW

(6 września 2004)

1. **Stanisław Adameczyk**, wójt gm. Linii w pow. wejherowskim;
2. **Radosław Baran**, prezydent m. Będzina;
3. **Jerzy Bartkowiak**, burmistrz m. Kościana;
4. **Józef Bednarz**, wójt gm. Miłówki w pow. żywieckim;
5. **Grzegorz Benedykciński**, burmistrz m. Grodziska Mazowieckiego;
6. **Paweł Bielinowicz**, burmistrz m. Szczytna;
7. **Ryszard Bodziacki**, burmistrz m. Słubic;
8. **Ryszard Bogusz**, prezydent m. Skierniewic;
9. **Jan Broda**, wójt gm. Komornik w pow. poznańskim;
10. **Ryszard Budzałek**, burmistrz m. Łowicza;
11. **Zbigniew Burzyński**, prezydent m. Kutna;
12. **Sławomir Bykowski**, burmistrz m. Radziejowa;
13. **Stanisław Chalimoniuk**, burmistrz m. Niemodlina;
14. **Henryk Chromik**, wójt gm. Bierawy w pow. kędzierzyńsko-kozielskim;
15. **Marek Chrzanowski**, prezydent m. Bełchatowa;
16. **Jan Chwiędacz**, burmistrz m. Imielina;
17. **Krzysztof Ciołkiewicz**, prezydent m. Żyrardowa;
18. **Waldemar Czaja**, wójt gm. Zębów w pow. oleskim;
19. **Jerzy Czerwieński**, burmistrz m. Chełmży;
20. **Bogumił Czubacki**, burmistrz m. Sochaczewa;
21. **Zdzisław Czucha**, burmistrz m. Kościerzyny;
22. **Wacław Derlicki**, burmistrz m. Brodnicy;
23. **Zdzisław Domański**, burmistrz m. Kłodawy;
24. **Konstanty Dombrowicz**, prezydent m. Bydgoszczy;
25. **Ryszard Dul**, wójt gm. Łoniowa w pow. sandomierskim;
26. **Jaromir Dziel**, prezydent m. Gniezna
27. **Marian Dzieciół**, burmistrz m. Łochowa;
28. **Jan Dziubiński**, prezydent m. Tarnobrzega;
29. **Krzysztof Fabianowski**, burmistrz m. Strzelec Opolskich;
30. **Edward Flak**, burmistrz m. Olesna;
31. **Adam Fudali**, prezydent m. Rybnika;
32. **Wojciech Gąsiewski**, wójt gm. Płoniaw-Bramury w pow. makowskim;
33. **Janusz Gil**, burmistrz m. Połańca;
34. **Eugeniusz Gołembiewski**, burmistrz m. Kowala;
35. **Jacek Grabowski**, burmistrz m. Szamotuł;
36. **Janusz Grobel**, prezydent m. Puław;
37. **Zbigniew Grzesiak**, burmistrz m. Mińska Mazowieckiego;
38. **Wojciech Jagiełłowicz**, wójt gm. Lubszy w pow. brzeskim;
39. **Julian Jokś**, burmistrz m. Krotoszyna;
40. **Marian Jurczyk**, prezydent m. Szczecina;
41. **Kazimierz Jurkowski**, burmistrz m. Głubczyc;
42. **Tomasz Kałużny**, burmistrz m. Wrześni;
43. **Jerzy Kepka**, wójt gm. Wejherowa;
44. **Jarosław Kielar**, burmistrz m. Kluczborka;
45. **Lidia Kontny**, burmistrz m. Dobrodzienia;
46. **Marek Kopel**, prezydent m. Chorzowa;
47. **Bogdan Koszuta**, burmistrz m. Wąbrzeźna;
48. **Henryk Kozłowski**, wójt gm. Czerwonki, w pow. makowskim;
49. **Andrzej Krzysztofiak**, burmistrz m. Kwidzyna;
50. **Krzysztof Kuchczyński**, burmistrz m. Namysłowa;
51. **Mirosław Kukliński**, prezydent m. Tomaszowa Mazowieckiego;
52. **Hubert Kurzał**, burmistrz m. Leśnicy w pow. strzeleckim;
53. **Roman Lipski**, burmistrz m. Kłodzka;
54. **Wojciech Lubawski**, prezydent m. Kielc;
55. **Adam Marciniak**, wójt gm. Człuchowa w pow. człuchowskim;
56. **Bogumił Marciniak**, burmistrz m. Krośniewic;
57. **Józef Matela**, burmistrz m. Kietrza;
58. **Waldemar Matuszewicz**, prezydent m. Piotrkowa Trybunalskiego;
59. **Tadeusz Mikulski**, burmistrz m. Garwolina;
60. **Marek Mrozowski**, burmistrz m. Czeladzi;
61. **Antoni Nawrocki**, burmistrz m. Solca Kujawskiego;
62. **Sławomir Pajor**, prezydent m. Stargardu Szczecińskiego;
63. **Kazimierz Pałasz**, prezydent m. Konina;
64. **Franciszek Październik**, burmistrz m. Oławy;
65. **Janusz Pęcherz**, prezydent m. Kalisza;
66. **Mieczysław Płaczek**, wójt gm. Bobowa w pow. starogardzkim;
67. **Dieter Przewdzing**, burmistrz m. Zdzeszowic;
68. **Piotr Przytocki**, prezydent m. Krosna;
69. **Bożena Ronowicz**, prezydent m. Zielonej Góry;
70. **Władysław Skrzypek**, prezydent m. Włocławka;
71. **Jerzy Słowiński**, prezydent m. Radomska;
72. **Marian Smutkiewicz**, burmistrz m. Nysy;
73. **Waldemar Socha**, prezydent m. Żor;
74. **Sylwester Sokolnicki**, burmistrz m. Serocka;



75. **Kazimierz Stachurski**, burmistrz m. Ożarowa Mazowieckiego;
76. **Andrzej Stania**, prezydent m. Rudy Śląskiej;
77. **Zbigniew Stępień**, burmistrz m. Błonii;
78. **Jan Stępiński**, burmistrz m. Koła;
79. **Mirosław Symanowicz**, prezydent m. Siedlec;
80. **Wojciech Szczurek**, prezydent m. Gdyni;
81. **Edward Szupryczyński**, burmistrz m. Głuchołaz;
82. **Jerzy Świątek**, prezydent m. Ostrowa Wielkopolskiego;
83. **Roman Tasarz**, burmistrz m. Golubia-Dobrzynia;
84. **Waldemar Tkaczyk**, wójt gm. Kościerzyny w pow. kościerskim;
85. **Stanisław Wabnic**, burmistrz m. Ostrzeszowa;
86. **Zbigniew Walczak**, wójt gm. Gniewina w pow. wejherowskim;
87. **Stanisław Wicki**, burmistrz m. Redy;
88. **Jan Tadeusz Wilk**, burmistrz m. Malborka;
89. **Andrzej Wiśniewski**, prezydent m. Grudziądz;
90. **Jerzy Wysocki**, burmistrz m. Milanówka;
91. **Michał Zaleski**, prezydent m. Torunia;
92. **Marcin Zamojski**, prezydent m. Zamościa;
93. **Wojciech Ziętkowski**, burmistrz m. Środy Wielkopolskiej;
94. **Ireneusz Żurawski**, burmistrz m. Złotoryi

Uwaga:

*Lista obejmuje wójtów, burmistrzów i prezydentów miast, którzy zgodzili się objąć patronat nad Ruchem Obywatelskim na rzecz JOW*

# Stanowisko grupy Radnych Rady Powiatu Kościerskiego

## w sprawie wyrażenia stosunku do obecnej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu RP

Grupa Radnych Rady Powiatu Kościerskiego zauważa, że obecna ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu RP, która jest ordynacją proporcjonalną, nie zapewnia odpowiedniej reprezentacji przedstawicielom lokalnych społeczności gmin i powiatów.

Sejm wybierany z list partyjnych jest reprezentacją partii politycznych, posłowie zaś, odpowiadają nie przed swymi wyborcami, lecz przed kierownictwami poszczególnych ugrupowań politycznych. Nieważna jest odpowiedzialność posła przed wyborcami, lecz serwilizm w interesach wobec decydentów politycznych w partiach, którzy ustawiają na korzystnych miejscach kartki wyborczej.

Grupa Radnych Rady Powiatu Kościerskiego wyraża stanowisko, iż najlepiej zabezpiecza polityczną i gospodarczą stabilizację taki system wyborczy, w którym wszystkich posłów na Sejm RP wybierałoby się w jednoman-

datowych okręgach wyborczych. Proponowany system wyborczy wiązałby posła z lokalnymi społecznościami, poddawał skutecznej kontroli wyborców, prowadząc jednocześnie do ustabilizowania sytuacji w Sejmie, przeciwko dotychczasowemu gwarantowaniu partykularnych interesów partii politycznych.

W tej określonej sytuacji domagamy się od Sejmu zorganizowania ogólnonarodowego referendum, w którym Polacy mogliby opowiedzieć się, w jaki sposób wybierać swoich przedstawicieli: czy za pośrednictwem obecnych partii politycznych, czy też bezpośrednio w jednomandatowych okręgach wyborczych.

Jednocześnie grupa Radnych Rady Powiatu Kościerskiego zwraca się z apelem do rad gmin, miast i powiatów o poparcie niniejszego stanowiska w sprawie okręgów jednomandatowych.

9 sierpnia 2004, Kościerzyna



28 czerwca 2004, Jędrzejów. Janusz Jagielski, Karol Gadowski, Maciej Jagielski, Łukasz Zawadzki.



## **Biura Ruchu:**

### **Krajowe Biuro Ruchu na rzecz JOW we Wrocławiu**

ul. Białoskórnicza 3/1, 50-134 Wrocław, tel. (071) 342 46 44, e-mail: spes@spes.wroc.pl

### **Biuro Ruchu na rzecz JOW w Bydgoszczy:**

Benedykt Partyka, ul. Bernardyńska 3, 85-029 Bydgoszcz  
tel./fax (052) 345 88 94, kom. 0604 44 01 66, e-mail: kfsben@wp.pl

### **Biura Ruchu na rzecz JOW w Gdańsku:**

Lila Badurska, ul. Heweliusza 10/3, 80-890 Gdańsk, tel. (058) 301 64 37  
Stefan Grabski, ul. Batorego 16/1A, 80-251 Gdańsk, e-mail: stefangrabski@wp.pl

### **Stowarzyszenie Ruchu na rzecz Rozwoju Ziemi Kazimierskiej**

„Twój Samorząd” – „Poseł z każdego powiatu” w Kazimierzy Wielkiej

Tadeusz Bryła, ul. Sienkiewicza 39, Kazimierza Wielka, tel. (041) 352-18-52, e-mail: bryla@xl.wp.pl

### **Biuro Ruchu na rzecz JOW w Kielcach:**

Jan Jagielski, ul. Piotrkowska 12, 25-510 Kielce, tel./fax (041) 344 45 81,  
e-mail: jjagielski@radiofama.com.pl

### **Biuro Ruchu na rzecz JOW w Kłodzku:**

Jan Pokrywka, Stowarzyszenie Kłodzkiego Samorządu, ul. Bohaterów Getta 1 B, 57-300 Kłodzko,  
tel./fax (074) 867 93 13, e-mail: kontrakt@alpha.net.pl

### **Biuro Ruchu na rzecz JOW w Krośnie:**

Jan Zolgird Staniek, Rynek 17, 38-400 Krosno, tel. 0605 356 777, e-mail: jan-arkona@poczta.wp.pl

### **Biuro Ruchu na rzecz JOW w Nysie:**

Janusz Sanocki, Redakcja „Nowin Nyskich“, ul. Prudnicka 3, 48-304 Nysa,  
tel./fax (077) 433 46 78, 433 04 14, e-mail: nowinys@op.onet.pl

### **Biuro Ruchu na rzecz JOW w Poznaniu:**

Włodzimierz Urbańczak, ul. Zakopiańska 52, 60-467 Poznań, tel. 0603 747 653,  
e-mail: w.urbanczak@wp.pl

### **Biuro Ruchu na rzecz JOW w Warszawie:**

Mirosław Dakowski, ul. Niemodlińska 52, 04-635 Warszawa, tel. (022) 812 08 06,  
e-mail: dakowy@elektron.pl

### **Strona internetowa: [www.jow.pl](http://www.jow.pl)**

Zaprzyżnżone strony: <http://www.mazowsze.k-raj.com.pl> [www.radiorodzina.wroc.pl](http://www.radiorodzina.wroc.pl)

### **Konto Stowarzyszenia na rzecz JOW (Uwaga! Zmiana numeru):**

Stowarzyszenie na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego  
Jednomandatowe Okręgi Wyborcze  
ul. Białoskórnicza 3/1, 50-134 Wrocław Poland

Nr konta (Account number): 75 10203714 0000 4202 0084 7335